Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 33.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

23 marca: Katarzyny.
24 marca: Ireneusza b.

Wtorek dnia 23 marca 1875.

Wschód słońca o godz. 5 min. 57 rano.
Zachód o godz. 6 min. 17 po poł.

Mowy posłów naszych.

Podczas rozpraw nad prawem o powstrzymaniu wypłat dla duchownych z naszych posłów zabrał głos p. E. Czarliński. Paragrafy prawa podajemy pod rubryką Niemiec, tu zaś mowę szanownego posła, która brzmi jak następuje:

Panowie! Zabieram głos do § 3. Po tem, co tu szłyszałem, nie mogę się ogólnie rozwodzić nad doniosłością prawa, bo to już w dostatecznéj uczyniono mierze. Wedle nowoczesnych zapatrywań prawnych nie może być rzeczą wątpliwą, że cały projekt a mianowicie § 1 w całéj swéj rozciągłości znajdzie zastósowanie i nikt też z nas nie wątpi, że zastósowanie to głównie w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj będzie miało miejsce. Z tego powodu uważałbym paragraf ten za niepotrzebny; skoro zaś już przyjętym został do projektu i przypuszczać nie można, aby rząd zbytecznemi trudnił się rzeczami, trzeba się bliżéj przypatrzeć temu paragrafowi i zastanowić nad tem, jakim ma służyć celom. W motywach na str. 10 znajdziecie panowie pewne wyjaśnienie w tym względzie, o czem nie ma mowy w samym paragrafie. Wedle wyjaśnień motywów na str. 10 trzeba przy paragrafie 3 zgodzić się, ze arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i biskup paderbornski złożonemi są z urzędu, czyli inaczéj mówiąc, że w tych trzech dyecezyach nastąpiła sediswakancya, która nie istnieje wedle pojęć kanonicznych. Panowie! Jak stanowisko biskupów pojmować należy z kościelnego stanowiska, o tem mówi powaga od czasu do czasu tu przytaczana i przez panów, dr. Schulte. Powiada on:

(Słusznie! z lewicy.)

> Biskupi są owymi członkami hierarchii, którzy jako następcy Apostołów w połączeniu z prymasem i poddani takowemu, powołani są do kierowania kościołem, do ogłaszania nauki i udzielania środków łaski na mocy boskiéj instytucyi.

Na innem zaś miejscu mówi ten sam dr. Schulte jak następuje:

> Stanowisko biskupa w kościele i do papieża da się w ten sposób określić. Jeśli ktoś konsekrowanym jest na biskupa, jure divino posiada zdolność do wykonywania biskupich (i kapłańskich) jura ordinis oraz prawo uczestniczenia w całéj reprezentacyi kościoła. Prawo do wykonywania jura ordinis i jurisdictio ordinaria w obrębie pewnéj dyecezyi zasadza się na pozytywnem udzieleniu władzy kościelnéj wedle dzisiejszego prawa na bezpośredniem udzieleniu jéj przez papieża.

Panowie! Wedle tego określenia, uważanego przez katolików za prawdziwe i słuszne, musimy arcybiskupa, kardynała (śmiechy z lewicy) hr. Ledóchowskiego uważać w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj za prawowitego biskupa i nie wątpimy ani na chwilę, że dyecezyanie biskupstwa paderbornskiego tak samo uważają biskupa dra Martina.

Panowie! Wy wychodzicie z zasady, że trybunał dla spraw kościelnych wydał wyrok i dla tego pomienieni panowie nie są już biskupami. Odczytałem wam już zdanie, że są dotąd biskupami.

Pozostańcie więc przy waszem zdaniu, my pozostaniemy przy naszem! Konsekwentnymi będziecie w téj mierze tak samo jak my. Skoro więc bliżéj się zastanowię nad treścią tego paragrafu, który w téj mierze jest zupełnie specyficznym, treścią, jaką król. rząd w nim zamieścił — wyraźnie nie jest ona w nim wypowiedzianą, jak to już nadmieniłem — nie mogę powstrzymać się od wyrażenia podwójnego uczucia. Z jednéj strony dziwić się muszę, panowie, że po dwuletniem doświadczeniu rząd tak dobrze poinformowany o sprawach katolickich, trzyma się ciągle tego **błędu**, że on lub państwo mają prawo składania biskupa z urzędu, a z drugiéj strony, że obstaje przy swem zdaniu pomimo tego, iż przychodzi ztąd do konsekwencyi wręcz przeciwnych swym interesom.

Trwanie w tym błędzie jest najlepszym dowodem prawdziwości tego. co p. minister przed paru dniami fałszem nazwał! Przyznaję, że w pewnych warunkach ma państwo prawo uwięzić biskupa, odjąć mu temporalia i bezwładnym go uczynić, ale aby w miejscu złożonego przez trybunał dla spraw kościelnych biskupa nowego mianować, sztuka taka nie uda się żadnemu rządowi.

(Bardzo dobrze!)

Sądzę, że rząd sam jest o tem przekonanym, gdyż inaczéj sam siebie oskarza, że nie wie, dokąd wiedzie droga, jaką obrał i na jaką wpycha katolików. Trzy tylko są przypadki, w których biskup przestaje być biskupem, a temi są śmierć, dobrowolna rezygnacya i złożenie za karę z urzędu biskupiego przez Papieża. Czy zaszedł który z trzech pomienionych przypadków? Nie! Jakżeż można więc w obec tych faktów tak redagować § 3, jak jest zredagowanym a mianowicie jak jest umotywowanym, jakżeż rząd myśleć może jeszcze o zamianowaniu nowego biskupa u nas i w Paderbornie? Przyznaję, że rząd przy emanacyi prawa o obsadzaniu opróżnionych posad biskupich sądził może na chwilę, że Papież dla nieporządków, jakie skutkiem tego prawa w odnośnych dyecezyach zajśćby mogły, złoży biskupa z urzędu. Ale i to przypuszczenie, panowie, jest fałszywem a nieomylny, wszechmocny Papież-tyran, jak go w niektórych miejscach sobie wystawiają, nie ma prawa składania z urzędu biskupa, jeżeli nie dopuścił się większego kościelnego przestępstwa — a państwo chce to uczynić! Z téj strony, panowie, uważam paragraf, jak go motywa objaśniają, za niesłuszny i nielogiczny. Czy może rząd przypuszcza, że z pomocą tego paragrafu dojdzie do biskupa à la Reinkens? Że zaś ten biskup jest biskupem in partibus infidelium

O Mydle.

Słóweczko dla płci pięknéj.

Napisał

Dr. Nemo.

Jakiś poczciwy uczony Niemiec twierdzi z powagą wielkiego człowieka, że stopień kultury i postępu cywilizacyi narodu da się łatwo obliczyć wedle ilości spotrzebowanego w pewnym peryodzie m y d ł a! — Być może, że i w tem jest odrobina prawdy, wiemy bowiem od misyonarzy, że synowie i córy pustyń i lasów ani słuchać nie chcą o m y c i u a cóż dopiero o mydle; a i nam się przypomina, jakie to, malcami będąc, stroiliśmy miny, gdy mamunia zawołała: „Dzieci dziś sobota!“

W każdym razie traci statystyka wiele na tem, że ów zacny filozof nie zostawił nam dokładnego opisu swego kulturometra, możnaby bowiem sprawdzić tę ważną okoliczność, czy wynalazca tego cywllizacyo-kulturo sapometra liczył się także z postępem kultury w dziedzinie m y d l a r s t w a z wzrastającą próżnością, jako też z tym pewnikiem, że mydło mydłu nie równe — że są dzisiaj mydła, które na to miano wcale nie zasługują. Tak czy owak teorya mydlana, jak wszystkie inne na świecie, pono znacznie kuleje, dla tego zostawmy ją losowi.

„Próżność ludzka a mianowicie próżność piękniejszéj części rodu ludzkiego ma być bez granic.“ Nie jest to mojem osobistem zdaniem, broń Boże! — tak twierdzą uczeni wszystkich krajów, a że to są po części ludzie zimni, bez czucia, wyrachowani, nie wierzący w nic, co nie jest dotykalne, drwiący i z ziemskich i z nadziemskich aniołów, dla tego powyższego zdania tak na seryo do serca brać nie radzę!

Dowiedzioną jest jednak rzeczą, że próżność istnieje i to w takiéj potędze, że gdyby się jakiemu fabrykantowi mydła udało stworzyć takie, któreby odmładzało — ręczę, żeby cały świat odmłodniał, — fabrykant zaś prześcignąłby Rotszyldów.

Niestety, lub też chwała Bogu, natura téj tajemnicy wydrzeć sobie dotąd nie pozwala i choć różne różności się sprzedaje i kupuje do podtrzymania lub podniesienia wdzięków — wszystko to jednak pozostaje f u s z e r k ą.

Ale cóż nam tam o tem się rozwodzić, nas to może nie tyczy, bo Polki pono wszystkie są bardzo piękne, cudne, czarujące, a cóż nam właściwie do innych? Ale, ale, dziś bowiem nic bez ale, czasem zdarzają się jednak przypadki, że i nasze piękne panie zapragną do budoarku mydełka; mydełek zaś jest bardzo dużo i gdybym je miał wszystkie wymienić, choć tylko z nazwiska, odcinek „Wiarusa“ najmniéj na kwartał musiałbym wziąść w dzierzawę.

Między taką powodzią pięknie wonieją cych szumowin wybierając, o zbłądzenie nie trudno, bo choć wszystko na oko miłe i wonne, pytanie, które z nich najpraktyczniejsze, do mycia najlepsze a delikatnéj twarzyczce najmniéj szkodliwe?

Autor powyższego niestety od natury po macoszemu wyposażony, a więc strasznie brzydki — rzucił się z rozpaczą nie w morze — broń Boże — w studyum mydełek, kosmetyków etc., z czego jeśli nie on, to piękne czytelniczki tanim kosztem skorzystać mogą.

I jakiż rezultat, zapytacie może? — Oto ten, że jedynem mydełkiem godnem zapoznania się z waszemi pięknemi licami, jest mydło g l i c e r y n o w e p r z e z r o c z y s t e, zwane T r a n s p a r e n t.

Dobrą stroną jego jest to, że fabrykowane z gliceryny i neutralnego mydełka łojowego, twarzy nie szkodzi, jak inne, zawierające masę sody, glauberskiéj soli, ługu, soli zwyczajnéj etc., co razem wziąwszy, wywołuje krosty, liszaje, psuje delikatność cery. Jednak i tu baczyć trzeba na to żeby mydełko to pochodziło z renomowanéj fa’

pangermanicus a rząd potrzebuje biskupa dla Poznania i Gniezna, z takim biskupem, jak pan Reinkens, nic się nie da zrobić, bo my nie jesteśmy gens infidelium. Sądzę, że to jest odpowiedź na zamiar wypowiedziany w paragrafie. Czy rząd nie zna wierności i wytrwałości, z jaką mieszkańcy dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, ludność polska, broni swych największych świętości, czy rząd nie przypomina sobie, że, chcąc mieć drugiego Kubeczaka, musiał go sprowadzać z innéj dyecezyi? Panowie! żądanie złamania wierności, jakie znajduję w tym paragrafie, uważam za obrazę polskiéj ludności i dla tego żądam skreślenia tego paragrafu.

W końcu jeszcze słów parę pojedynczych. Paragraf 1 tego prawa dokonał, mém zdaniem, rozdziału pomiędzy państwem a kościołem. Jeżeli po tym paragrafie przyjmiecie i następny, uczynicie to, co w téj chwili może nie uważacie za słuszne, ale co późniéj prawdziwem się okaże — znamię Kaima wyciśniecie na projekcie!

Proponuję wam — i tak dojdziecie do celu — skreślcie wszystko, co następuje po § 1 i w to miejsce jako paragraf 2 zamieśćcie: „Ustawy majowe znoszą się.“ W takim razie uważać was będziemy za logicznie postępujących.

(Brawo z centrum i frakcyi polskiéj.)

---

* **Kardynalstwo** Jego Eminencyi ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego uważa lwowska „Ojczyzna“ słusznie jako daną ze strony Ojca św. „podnietę dla katolików niemieckich do niezłomnego oporu przeciw wdaniu się państwa w sprawy kościoła.“ Trafnie też poniekąd ocenia wywyższenie to „Ojczyzna“ ze względu na sprawę naszą. Pisze ona daléj:

„Dla sprawy naszéj narodowéj nominacya ta nie jest także bez znaczenia, chociaż jest ono zupełnie odmienne — mniéj może doniosłe na razie, ale bezpośrednie. Z wyjątkiem lwowskiego arcybiskupa unickiego Lewickiego, od rozbioru kraju naszego żaden Polak nie należał do składu kardynalskiego, wyniesienie więc obecne na godność kardynalską dostojnika, którego papież postawił był na tronie naszych prymasów, nie może w każdym razie być rzeczą obojętną dla nas. — Arcybiskup Ledóchowski, obejmując archidyecezyą gnieźnieńską, zajął pod względem narodowym stanowisko ze wszech miar ubolewania godne i nie zjednał sobie bynajmniéj sympatyi kraju. Uważał on bowiem za obowiązek swój — mimo że nosił tytuł prymasa polskiego — pozbawienie kościoła naszego jego charakteru narodowego, nie rozumiał jeszcze, że u nas interesa kościoła iść muszą w parze (!) z narodowemi, i tak w stosunkach z rządem jak i z podwładnem mu duchowieństwem i powierzoną jego pieczy trzodą wiernych, starał się zawsze o oddzielenie (?) katolicyzmu od narodowości polskiéj. — Dopiero smutne doświadczenie w walce z nieprzyjaciołmi kościoła zbliżyło (?) go do obozu narodowego, w którym spodziewał się znaleść i znalazł nowe siły do toczącéj się walki.

Dzisiaj nowy horyzont działalności otwiera się przed świeżo mianowanym polskim księciem kościoła. Bóg jeden tylko wiedzieć może, w jakich okolicznościach znajdzie się św. kolegium i jak doniosłe sprawy wypadnie mu decydować. Kardynał Halka Ledóchowski, który rozpoczął swoją karyerę duchowną negacyą świeckich dążeń, że się tak wyrazimy ludzkości, a który następnie kolejami walki z interesami świeckiemi, zmuszony był szukać siły w społeczeństwie narodowem świeckiem i zyskał sposobność poznania jego żywotności, kardynał Halka Ledóchowski więcéj niż inny książe kościoła jest przygotowany (?) współdziałać przy wielkiéj sprawie odrodzenia kościoła. Długa a trudna walka i cierpienie przywieść zarazem musiały poglądy jego do dojrzałości.

W godzinach osamotnionego więzienia umysł jego musiał rozróżnić, co w gorączce walki nie dawało się rozróżnić, jakie są wymogi duchowego życia i sprawy religii, przy których stać trzeba, nakładając ofiarę życia i bytu, jakie zaś są tylko wymogami interesu przemijającego, które wartki potok ludzkość unoszący, unosi z sobą i które dla dobra sprawy samęj muszą być poświęcone. To wyższe umiarkowanie poglądu, jakie stać się musiało wedle wszelkich psychologicznych prawdopodobieństw udziałem ks. Ledóchowskiego, jego świetna karyera, jego doświadczenie okupione prawie męczeństwem, są zadatkami, że kierunek pojednawczy, kierunek uznania świeckich interesów, świeckiéj organizacyi i głębokich dążeń, na których się one opierają bez poświęcenia sprawy religii i interesów duchowych ludzkości, znajdzie w nim potężnego współpracownika w rzymskiem kolegium. Mamy nadzieję, że ks. Ledóchowski, którego twarde wymagania walki wróciły (!) straconego narodowi polskiemu, stanie się jeszcze świetną ozdobą i zaszczytem narodu, który głos polski i polskie zapatrywania na najwyższe zadania wprowadzi do tego najznakomitszego koncertu całéj ludzkości, który się nazywa śtem kolegium rzymskiem. W każdym zaś razie interesa religijne w ziemiach naszych, tak często poświęcane w Rzymie przez nieświadomość lub dla względów postronnych — nie powinny być już odtąd zapoznawane. Świadomość rzeczy, powaga i głos kardynała Ledóchowskiego powinny je chronić dla dobra religii i kościoła. — Czyżbyśmy się mieli omylić w tak jasnych i prostych nadziejach naszych? . . .“

Nie wątpimy wcale, że się „Ojczyzna“ w nadziejach swych omyli, chociaż tylko wymaga, aby interesów „religijnych“ w ziemiach naszych Rzym nie poświęcał, za sprawą nowego kardynała.

Poświęcono już interesa religijne i narodowe, przyspiesza się religijne zdziczenie oraz germanizowanie przez wykorzenienie duchowieństwa, przez osierocenie ludności potrzebującéj pociech religijnych a nie mającéj nigdzie dostatecznego oparcia moralnego, jakiego nie brak dla katolickiéj ludności niemieckiéj.

Zresztą nie to jest winą ks. Ledóchowskiego, że oddzielał katolicyzm od narodowości, lecz że tę dla tamtego uczył poświęcać, że jéj interesa dla niego były i — jak mniemamy — są obojętne.

Kółka Włościańskie.

(Ciąg dalszy).

Kółko rolnicze włościańskie w Ostrorogu.

Kółko ostrorogskie zawiązane 31 sierpnia 1873 skończyło z rokiem 1874 pięć kwartałów istnienia.

Przez ten przeciąg czasu Kółko nie bardzo wzrosło i jest zapewne jedno z najsłabszych i najwięcéj opieki potrzebujących.

Członków liczy Kółko obecnie tylko 25, z których 17 należy do posiedzicieli gospodarstw włościańskich lub małych właścicieli gruntów miejskich, a 8 do właścicieli lub urzędników dóbr wielkich.

Stan finansowy jest odpowiedni liczbie członków; po opędzeniu wydatków na prenumerowanie czasopism (4 egz. „Gospodarza“) pozostaje w kasie cokolwiek nad 40 talarów, z których 30 złożono w kasie szamotulskiego pożyczkowego Towarzystwa.

Biblioteka, która zwolna poczynała się wzmagać, uległa nieszczęściu przez nagłe oddalenie się z tych okolic członka, któremu powierzoną była, a który oddalając się, nie zostawił nic, ani nawet spisu w porządku.

Jeżeli dotychczas wymienione rzeczy w ciemnych cokolwiek przedstawiają się kolorach, to pocieszającem jest dość regularne uczęszczanie członków na zebrania miesięczne i po największéj części staranne opracowania odczytywanych rozpraw.

Również wypada mi wspomnieć o wejściu w czynność komisyi zwiedzającéj gospodarstwa, która téj jesieni dwa gospodarstwa zwiedziła i oba znalazła w pełnym rozwoju i należytym porządku.

Pierwsze gospodarstwo Teofila Skórnickiego z Zapustu odznaczało się ślicznym stanem posiewów ozimych, również ucieszoną była komisya pasieką, którą właściciel prowadzi z całą znajomością rzeczy.

Drugie gospodarstwo Kaspra Kreli odznaczało się starannem obchodzeniem się z gnojem na dobrze urządzonéj gnojowni, również stósunkowo znaczną ilością sprzątnionéj marchwi i ćwikły, co wszystko komisya tu i tam bardzo pochwalić musiała.

Jakób Tymanowski. Sekretarz Kółka. — N. C. Mańkowski. Prezes Kółka.

---

* **Spółki rzemieślnicze** w Warszawie są dosyć rozpowszechnione. Świeżo o nich czytamy w „Kur. Warsz.“:

„W mieście naszem, jak wiadomo, od lat kilku istnieją spółki rzemieślnicze, których liczba wciąż się powiększa, ku korzyści naszych ekonomicznych interesów.

Łączenie się bowiem w asocyacye produkujące jak z jednéj strony jest korzystne dla samych stowarzyszonych, tak z drugiéj nie pozostaje bez skutku dla kraju, posiadającego tym sposobem w swych granicach więcéj sił do wytworzenia a zatem mniéj warunków do przywozu z zagranicy.

Pomiędzy innemi, prosperuje dosyć dobrze spółka szewców, któréj wyroby zasługują na uznanie. Na spółce téj jednak ciąży obowiązek reprezento-

---

bryki, gdyż między niemi znachodzą się i takie, które prócz wielkiemi literami wyciśnionéj „gliceryny“ żadnéj innéj w sobie nie zawierają, bo choć gliceryna dziś jest dość tanią, woda jest jeszcze tańszą.

O ile mi się zasłony uchylić dało i o ile zauważyłem, to najwięcéj używają nasze panie mydełek kokosowych; już to dla tego, że są tanie, już to, że mocno szumują. Te dwa przymioty zjednały sobie u płci pięknéj niezasłużoną sympatyą i względy.

Szczęśliwe mydełka, gdybyto być choć takiem kokosowem i zbierać hołdy, choć nie zasłużone!

J. Klaczko powiada: „Ostrożnie z sądem — szumowiny zawsze górą idą, pereł głębiéj szukać trzeba!‘ P dobnie ma się rzecz z kokosowem — szumowin dużo ani słowa, za to perełek czyli treści prawie ani odrobiny. Mydło kokosowe jako takie do prania nie ma najmniejszéj, do mycia bardzo małą wartość, gdyż główną jego składnią jest woda i to na 1 część masy mydlanéj 3—4 części wody. Póki zatem rzeki nie wyschną, będzie za tanie pieniądze szumu dużo!

Z mydełek tak zwanych lekarskich najwięcéj zasługuje na wyszczególnienie mydło smołowe, jako jeden z najlepszych środków na piegi. Nie wytępi ono ich wprawdzie, ale je ograniczy, co i tak już dużo warto.

Jako mydełko na tłuste plamy zażywa mydło żółciowe zasłużonéj sławy i to przy umiarkowanéj cenie.

Tyle o mydełkach, owym przemyśle nowszéj ery, niegrzeczniebyłoby, gdybyśmy dla nich zapomnieli o starszych, to jest o mydłach do prania.

W téj części rozważać będziemy dwa gatunki: 1) twarde, zwane natron mydło i 2) miękkie, zwane kalimydło. Pierwsze zawiera sodę, drugie potaż i ztąd nazwy. Mydła te, są to ważne i niezbędne artykuły w gospodarstwie domowém, które idą w pieniądz, jak to mówią. — Każda zatem gospodyni domu doskonałą znajomość ich posiadać powinna. Dawniéj, gdzie to ludzkość mniéj była przemyślną, mniéj chciwą a więcéj rzetelną, Zabłoccy bankrutowali na fabrykacyi mydła, ale o dobre mydło nie było trudności — dziś inaczéj się dzieje, panowie mydlarze budują wille, nie z mydła, ale za mydło, co się więc od nich kupi, doskonale ze wszech stron obejrzeć trzeba!

Posłuchajmy, z czego to mydła nie robią. — Lat temu kilka, roku nie pomnę, zauważył jakiś kąpiący się w rzece Anglik, że dno Tamizy miejscami pokryte jakąś tłustą masą, szlamem czy mułem. Nuże medytować, jakby z tego tłustego mułu wykuć miliony funtów szterlingów. Nie wiem, jak długo tam nad tem głowę łamał, (szkoda tylko, że przytem karku nie skręcił) dość, że niebawem stanęła nad brzegiem Tamizy tajemnicza fabryka i zgadnijcie piękne panie czego? Ot — sztucznego masła!

Londyn to miasto milionowe, stek milionerów i spichlerz milionów funtów szterlingów, i zaułek najstraszniejszéj nędzy, o jakiéj my nawet i wyobrażenia nie mamy, szpital gdzie codziennie w przeciągu pięciu ludzi z głodu umiera. Nie dziwmy się więc, że z głodu się odbiercy na takie masło znaleźli. Późniéj założono więcéj takich fabryk, które z czasem prawdopodobnie z nakazu rządu przeistoczyły się w fabryki mydła.

Wiadomo że Niemcy, jeśli sami na coś nowego nie wpadną, to chętnie z wynalazków innych narodów korzystać umieją, a jeszcze bardziéj to coś na własną przeistoczyć modłę. I tak jeśli Anglik zbija pieniądze na porterze, czemuż i Niemiec nie miałby do bawara dodać lukrecyi i ostu (Card. benedit) i nawarzyć National Porterbier. Jeśli Francuz słynie z Crêmów i szampana, czemużby i Niemiec nie miał zgotować likieru francuzkiego z kawy (Crême de Mocca) i musującego Grünbergera.

Gdy więc Anglik zaczął fabrykować mydło z mułu Tamizy, a tu w Szprei tego materyału dopatrzyć się było niepodobno, rzecz zatem godziwa, aby i Niemiec o innem tańszem narodowem pomyślał mydle. I tak po długiem sondowaniu w krainie tłuszczów i olejów, namacano na istnego cudaka między olejami, zwanego olejem kokosowym, który ma tę własność, że choć w miernéj ilości dodany do mydlanéj masy, jest w stanie pochłonąć tyle ługu, soli, wody, gipsu itd., że zamiast 100 funt. 200 —250 fnt. powstanie mydła i to

wania warszawskiego komitetu szewskiego po za granicami miasta.

Renoma bowiem tego kunsztu została zachwianą w roku zeszłym, dzięki niedbałości majstrów naszych.

Wysłane naprzykład w roku zeszłym transporty obuwia do cesarstwa, tak były niedbale i „na fuszerkę" wykończone, że wróciły nazad do warsztatów. Tym sposobem obuwie warszawskie, słynne z trwałości i elegancyi, straciło na téj opinii.

Rehabilitacya więc w waszych rękach, panowie majstrowie, i spólnicy stowarzyszenia!"

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Kościan, 18 marca.

(Sprostowanie. — Towarzystwo Przemysłowe.)

W pewnem piśmie poznańskiem pod rubryką „Walne zebranie Kółka Towarzyskiego" doniesiono ztąd, że to Towarzystwo liczy już 62 członków a jest nadzieja, że liczba wzrośnie, gdy się wielu przekona, iż głośne zabawy i tańce w tych osobliwie czasach katolikom Polakom zgoła nic do twarzy. Daléj piszą, że o swarach pomiędzy dwoma Towarzystwami w Kościanie nie słychać. Odpowiadam, że Kółko liczy obecnie 34 członków a z dniem każdym ich ubywa, że głośne zabawy i tańce nie tylko w naszem Towarzystwie się odprawiają i to w czasie wolnym, ale prawie we wszystkich Towarzystwach, do których nawet duchowni należą.

Przypatrzmy się tylko Bukowi, tam i w poście grają teatra, choć ich pasterze na wygnaniu. — Zresztą nigdy Towarzystwo ze swojéj strony i na swoją korzyść teatrów ani tańców nie wyprawia, gdyż często ponosi straty a za to szarpią nas ze wszystkich stron i krzyczą na nas w niebo głosy; nie tylko pojedyńczo nas zaczepiają, ale nawet w pismach krzyczą, iż paradujemy obojętnością w w rzeczach religii, bo na posiedzeniach nie czytujemy Żywotów Świętych, jakby to do Towarzystwa przemysłowego należało. Wołają, że bawimy się w liberalizm. Cóż to znaczy? Sami nie wiedzą. Z pewnością szkodzą im nasze książki, gdyż wołają, iż książki liberalne to nasza ewangelia. Chełpią się, że „Wiarusa" nie czytają i jabym wam też radził, abyście „Wiarusa" nie czytali, bo „Wiarus" pisze prawdę a wy prawdy nie lubicie słuchać ani czytać, w oczy was żga. Miałbym wiele do pisania o nowem Towarzystwie, ale nie chcę się wdawać w swary.

Proszę Szanowną Redakcyą „Wiarusa" o przyjęcie i podanie do publicznéj wiadomości powyższego oświadczenia, aby im wyłgać ich kłamstwa.

(Dajcie im pokój, zacny wiarusie, kto wiatr sieje, sprząta burzę, a nic tak prędko w proch się nie ściera, jak złość ludzka. Robić swoje a o ludzkie języki nie dbać Red.)

Towarzystwo nasze przemysłowe liczy obecnie czynnych członków 143 i posiada przeszło 300 dzieł. Mimo rozdwojenia jest jednem z najliczniejszych i najbogatszych i jest największéj ożywione pod dzielnym kierownictwem teraźniejszego prezesa, który nie szczędzi trudów i zabiegów około Towarzystwa.

Ze świata.

Niemcy. Sejm pruski odroczył swe posiedzenia do 5 kwietnia. W czwartek i piątek obradowano po raz drugi nad ustawą, dotyczącą wstrzymania dotacyi z funduszów państwowych dla rzymsko-katolickich biskupstw i duchownych, i przyjęto w drugiem czytaniu wszystkie 15 paragrafów tejże ustawy bez zmiany.

§ 1 postanawia, że we wszystkich archidyecezyach, dyecezyach, obwodach delegacyjnych i pruskich okręgach archidyecezyi pragskiéj, ołomunieckiéj, tudzież dyecezyi fryburgskiéj i moguńckiéj, ustają od dnia ogłoszenia niniejszego prawa wszystkie dla biskupstw przeznaczone wypłaty z środków państwowych, z wyjątkiem wypłat dla duchownych przy zakładach.

§ 2. Wypłaty te podjęte znowu zostaną na nowo, skoro biskup zobowiąże się w obec rządu piśmiennie, że będzie posłusznym prawom państwowym.

§§ 3 i 4 porządkują ten sam przedmiot dla arcybiskupstw gnieźnieńskiego i poznańskiego, dla biskupstwa padernborskiego i biskupstw, które w przyszłości opróżnionemi być mogą, zanim biskup uzna prawa państwowe.

§ 5 powiada, że gdy w obwodzie jakiéj dyecezyi wypłaty ze środków państwowych na nowo podjęte zostaną, a pojedyńczy uprawnieni do odbioru tychże, pomimo zobowiązania przyjętego przez biskupa lub zastępcę biskupa, prawom państwowym posłuszeństwa odmówią, w takim razie ma rząd prawo przeznaczone dla nich wypłaty znów wstrzymać.

§ 6 opiewa: Podjęcie wstrzymanych wypłat dla pojedyńczych uprawnionych do tychże pobierania nastąpi prócz przypadków §§ 2 do 4, jeżeli uprawniony do pobierania w obec rządu w sposób w § 2 przepisany się zobowiąże prawom państwowym być posłusznym. Prócz tego rząd ma prawo wypłaty wstrzymane pojedyńczym do nich uprawnionym, znów podjąć, jeżeli czynami udowodnią, że jest ich zamiarem prawom państwowym być posłusznymi. Jeżeli późniéj prawom tym posłuszeństwa odmówią, wypłaty ze środków państwowych znów mają być wstrzymane.

§ 7 brzmi: Podjęcie na nowo wstrzymanych wypłat nastąpi we wszystkich przypadkach od pierwszego dnia tego kwartału, w którym to co prawo przepisuje, dopełnionem zostało.

§ 8 zastrzega użycie zatrzymanych dotacyi osobnemu postanowieniu prawnemu i upoważnia ministra wyznań rozporządzić przy komisoryczném administracyi majątku biskupstw, dalsze udzielanie do administrowania potrzebnych środków.

§ 9 powiada, że opłat należących się biskupstwom od zakładów i duchownych nie wolno w drodze egzekucyi ściągać tak długo, dopóki dla tychże biskupstw trwa powstrzymanie dotacyi ze środków państwowych.

§ 10 opiewa: Jeżeli wypłaty ze środków państwowych dla jednego z upoważnionych do ich pobierania na mocy § 6 znów podjęte zostały, egzekucya administracyjna co do należących mu opłat ma znów służyć.

§ 11 opiewa: Kto w § 2 wymienione piśmienne oświadczenie odwoła, lub wbrew temu oświadczeniu działa, ma być złożony z urzędu wyrokiem sądowym. (Dok. nast.)

Ziemie polskie. Z Wołynia piszą do „Czasu". Rząd rosyjski nakazał przesiedlić w głąb Rosyi żydów z jednego całego miasteczka w podolskiéj gubernii za kontrabandę, którą się zajmowali. Jest to tylko początek zamierzonego wysiedlenia wszystkich żydów z zabranego kraju. W Radzie państwa rozstrzyga się obecnie projekt podany przez kogoś z gorliwych stronników systemu zmoskwiczenia ziem polskich, aby wszystkich żydów z tych prowincyi przesiedlić na stepy i tam utworzyć z nich osobne kolonie żydowskie.

Wiadomo, że w całéj Rosyi żydom osiedlać się nie wolno. Że w niektórych miastach, gdzie się trudnią handlem, przebywają tylko za paszportami wydawanemi z tych gubernii, w których są osiedleni, to jest z prowincyi polskich, o których upodobnienie do moskiewskich tak bardzo i tak pilno rządowi chodzi. Żydzi bowiem w prowincyach polskich, oprócz rodzinnéj cechy polskiéj, stanowią powierzchowną różnicę bardzo wydatną kraju od rodowitéj moskiewskiéj. Stronnicy więc systemu jednolitości państwa, popierani przez tych co chcą cywilizować lud w zabranym kraju i stworzyć z niego zastęp prawosławnych obywateli w ziemiach polskich dla przeciwważenia cyfry katolickiéj ludności, wnieśli ten projekt o żydach, których uważają Moskale jako wielką przyczynę demoralizacyi ludu wiejskiego.

Lecz gdy tyle razy już przekonaliśmy się, że wszystkie ukazy względem żydów nie miały w spełnieniu swojem znaczenia i wymierzone bywały jedynie przez biórokracyę moskiewską dla ciągnienia z nich jak największych zysków z takich ukazów, które stylizować umieją tak nie jasno, że za każde tłumaczenie ich przez tychże samych co je pisali, grubo opłacać się potrzeba, to i teraz gdyby w Radzie państwa najnieprzychylniejszy w téj sprawie wypadł wyrok, można z góry zapewnić, że nie przyjdzie do tego, aby żydzi z tych prowincyi, gdzie zamieszkują, wysiedleni zostali. Żydzi bowiem solidarnie pilnują interesów swojéj społeczności, i niemasz żadnéj dotyczącéj ich sprawy, którejby w rządzie moskiewskim nie przerobili na korzyść swoją lub nieodwlekli do nieograniczonego czasu, gdy ona na razie przerobić się niedaje. I tu więc skończy się pewnie na próżnych rozprawach, które nie otrzymają skutku. Żydzi grubo się opłacą, jak to w każdéj sprawie czynią i zostaną się na miejscu.

Do przekształcenia choćby powierzchownego prowincyi polskich brakowało jeszcze brody, którą się odznaczają kacapy i dla tego powszechnie ich brodaczami nazywają. Moda noszenia brody, zaczęła się była zaprowadzać u nas pomiędzy młodzieżą na co w początkach rząd moskiewski pilną zaczął zwracać uwagę i wydawał o tem szczególne rozporządzenia. Jedno z takich brzmiało: „że gdy doszło do wiadomości rządu, że się zaczyna upowszechniać zwyczaj noszenia brody na wzór żydów, to urzędnikom i wojskowym najsurowiéj się zabrania, aby ten żydowski zwyczaj naśladowali.

---

zupełnie twardego. Siła rozpuszczalna tłustości, potu itd. czyli siła czyszczenia przy praniu takiego mydła, a raczéj zgęszczonéj wody, nie może być wielka, tym większa za to potęga oszustwa, a ztąd większy zysk.

Mydło takie poznać łatwo, że gotowane, po wysuszeniu w rozczynie zwyczajnéj kuchennéj soli, rozpłynie się w masę gęstą jak powidła; gdy tymczasem mydło prawdziwe zwane Talgkernseife, przy gotowaniu w solance takiéj, zaraz się wyłączy czyli jak to mówią zwarzy.

Drugiem jeszcze więcéj używanem i jes cze częściéj fałszowanem mydłem jest tak zwane zielone lub szare, czyli miękkie mydło kali. Mydło to powinno być i zwać się zielonem, gdyż robione prawidłowo z łoju i oleju lnianego lub konopianego, ługu ect., ma kolor żółto-zielonawy, wejrzenie przezroczyste, jakby nakrapiane białemi małemi gwiazkami. Gwiazdki te powstają w mydle same przez się, i to przez wykrystalizowanie się, zawartego w każdem dobrem mydle stearynowego i margarynowego kali, i są że tak powiem treścią mydła. W handlu zwą Niemcy takie mydło Naturkornseife, (i oto przy kupnie upominać się należy), w przeciwieństwie do drugiego sztucznego, które zwą Kunstkornseife. To ostatnie nie jest zielone tylko więcéj szare, zamiast zaś białych gwiazdek stearynowego kali, które się tam utworzyć nie mogą, gdyż łoju w niem niema, tylko rozmaite tanie oleje, tran itp., dodają poczciwi przemysłowcy masę innego białego materyału tego kształtu jak np. kredę, wapno, mączkę, bolus. Mączkę, kredę, bolus natrafiamy najczęściéj, tworzą one w tem szarem mydle (z początku zafarbowane farbą Ind go jest koloru niebiesko-zielonawego, lecz w krótce traci na kolorze), nieużyteczny, drogi a oszukańczy balast. Gorszem od nich jest wapno, gdyż posiadając własność łączenia się z masą mydlanną, przechodzi w tak zwane mydło wapienne, które jest w wodzie nierozpuszczalne, a zatem do prania nie zdatne. Oszustwo to tem więcéj jest naganne, że skutki jego trafiają klasę najuboższą, daléj że nietylko temi oszukańczemi dodatkami wagę mydła podwaja, ale jeszcze mydło samo tak zepsuje, że ono prawie ostatek swéj własności traci. Nie raz słyszy się, że od tego mydła wcale nie chce puszczać i nie chce, bo nie może dla wyżéj wymienionéj przyczyny.

Prawdziwe mydło zielone, jak się samo przez się rozumie, jest nieco droższe od co tylko opisanego szarego, i gdy pierwsze kosztuje 18—20 groszy za funt, ostatnie sztuczne za 13—15 groszy dostać można. Ta różnica w cenie niejednego nieświadomego rzeczy do kupienia drugiego skusiła, za co chwilowa niby oszczędność wnet się strasznie na kiesce zemści, wartość bowiem naturalnego mydła do sztucznego jest mniejwięcéj jak 1 i 2 a często i do trzech tak, że zamiast jednego funta prawdziwego, 2—3 funtów sztucznego użyć trzeba, co w cyfrach uczyni 10—25 groszy na téj saméj ilości, nie rachując już straty czasu i porcyi gniewu zadąsanéj pani, z czem to i nic każdéj do twarzy.

Prócz z farby jak to wyżéj opisałem, prawdziwe mydło łatwo odróżnić można od sztucznego i po tem, że rozbite i zagotowane w miękkiéj wodzie, całkowicie się rozpuszcza prawie bez osadu, gdy tymczasem sztuczne po ustaniu się osadza masę dodanych ingredyencyi, jak mączki, bolusu, wapna lub kredy.

Niech się przeto piękne gosposie nie dadzą przy zakupnie uwieść taniością towaru, i biorą nadal potrzebne mydła tylko z takiego składu, o którego rzetelności w podany sposób się przekonały.

Oprócz wymienionych głównych gatunków, używają jeszcze mianowicie na Wschodzie, mydła zawierającego w sobie żywicę, zkąd nazwa: mydło żywiczne (Harzseife). Jest ono koloru brunatnego i zajmuje co do wartości niejako średnicę między mydłem prawdziwem a sztucznem. W ostatnich czasach pojawiło się w handlu zupełnie białe rzadkie mydło. Głównie składa się ono z kokosowego natronmydła i galarety szklannego płynu (Wasserglas). Użycie tegoż jest jeszcze mało rozpowszechnionem, o wartości zatem jego, dziś już coś stanowczego bezstronnie orzec, jest trudno.

O pobłażliwość, jeślim piękne czytelniczki znudził, i o więcéj względów na przyszłość proszę, polecam się łaskawéj pamięci. Dr. N.

„Teraz przeciwnie: wydano rozporządzenie, aby urzędnikom i wojsku zalecić noszenie brody. Dodano przytem, aby notowano tych, co same tylko wąsy nosić zechcą, bo to „polonizm“ oznacza.“

Z naszych stron.

* **Poznań,** 22 marca. W gimnazyum św. Maryi Magdaleny odbywał się w piątek pod przewodnictwem radzcy szkólnego dra Tschakerta, egzamin abituryentów. Z pięciu składających go wyższych prymanerów cztérech otrzymało świadectwa dojrzałości.

* **W szkole realnéj przygotowawczéj** popis publiczny zgromadził w piątek po południu bardzo liczną publiczność. Uczniowie katolicy złączonych trzech klas zaśpiewali naiprzód pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, poczem egzaminowano z religii po polsku, tylko Niemców-katolików pytano po niemiecku. Egzamin w religii wypadł bardzo dobrze, w innych przedmiotach, gdzie językiem wykładowym był niemiecki, dość dobrze. Deklamowano po niemiecku i po polsku.

* **Egzamina publiczne tutejszych szkół miejskich.** Na popisie szkoły średniéj przy ulicy Małéj Rycerskiéj, widzieliśmy tylko niemiecką publiczność. Program też tego popisu widocznie tylko dla Niemców był ułożony, bo podczas całego egzaminu, półtora dnia trwającego, literalnie ani słowa nie usłyszano po polsku. Szkoła ta liczy uczniów i uczennic 6[illegible]8, z tych 116 polskiéj jest narodowości.

Popis w szkole obywatelskiéj p. Hechta, w oddziale dziewcząt, który się odbywał w sobotę, wypadł również korzystnie we wszystkich przedmiotach, jak w oddziale chłopców. Mianowicie przy popisie z fizyki odpowiedzi uczennic klasy I z dziedziny elektro-magnetyzmu były bardzo trafne i świadczyły o gruntownéj znajomości przedmiotu.

Śpiewy i deklamacye polskie porówno z niemieckiemi wygłaszano przy końcu popisu każdéj klasy i z przyjemnością zaznaczamy, że celniejsze utwory wieszczów naszych biegle i starannie deklamowano. Szczególnie dyalog Witwickiego p. t. „Rozmowa Michała“ oddały dwie panienki znakomicie.

W szkole obywatelskiéj, o ile z ostatnich popisów osądzić możemy, stoją nauki o wiele wyżéj, niż w pierwszéj, drugiéj i trzeciéj szkole miejskiéj. Język polski w szkole tej, w porownaniu z trzema innemi szkołami, jeszcze najwięcéj znajduje uwzględnienia; bo chociaż i tu, jak w wszelkich innych szkołach, językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach, prócz polskiego i religii, jest język niemiecki, jednak nauczyciele i nauczycielki znają prawie wszyscy język polski i w klasach najniższych, gdy tego uznają potrzebę, obok niemieckiego przy wykładzie go używają.

* **Walne zebranie „Ula“,** Towarzystwa wzajemnéj pomocy w Poznaniu, odbyło się wczoraj wieczorem w obec 60 członków. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

* **O dziwnym fenomenie** donoszą „Kuryerowi“ z prowincyi: „W dominium Grębanin pod Kępnem oprosiła się maciora dnia 6 lutego br. i miała osiem zdrowych i silnych prosiąt; po upływie czterech tygodni przyszło jeszcze jedno prosię dnia 6 marca; wszystkie żują.

* **Św. Józef** jest u nas patronem, mającym wielką klientelę. Na ubiegłą rocznicę zamieścił też „Kur. Lw.“ ogólne powinszowanie następujące:

Pięknym Józieczkom słynnym z dobroci,
Taki jest życzeń zamiar i plan:
By obok zdrowia, szczęścia i kroci,
Wkrótce w małżeński wstąpiły stan. —
Młodym Józefom, co nakształt pszczoły
Z kwiatów nauki zbierają miód:
By najpomyślniéj przebiegłszy szkoły,
Mogli otoczyć chwałą swój ród. —
Zaś dla Józefów Ojców i Matek
Przykładnych mężów i dobrych żon;
Oby pociechę mieli z tych dziatek
I złoty trudów zbierali plon;
Takim nakoniec solenizantom,
Co ze zbyt młodych wyszli już lat;
Wszystkim Amantkom i ich Amantom,
By prędzéj w tamtych wstąpili ślad.

* **Pracownia dla kobiet w Włocławku.** Przełożona tego zakładu zdaje sprawę z drugiego roku jego istnienia w sposób następujący:

Z różnych stron odbierając dowody życzliwości, mam sobie za miły obowiązek zdać sprawę z drugiego roku istnienia pracowni, z tą błogą nadzieją, że kiełkujące wszędzie usiłowania w kierunku pracy, dozwolą kiedyś cieszyć się jej owocem. Streszczając co było już powiedziane, nadmieniam, iż w przeciągu drugiego roku dało się dostatecznie rozwinąć naukę szycia, kroju, znaczenia bielizny, strojów, kwiatów, obuwia damskiego. Szycie rękawiczek i hafty małe mają powodzenie. Obecnie przybywa do wykładu nauka wyrabiania koronek. Nauczycielka panna W...... zjednawszy sobie ogólną sympatyą i uznanie na wystawie wiedeńskiéj, wykłada teoryą koronek w kursie dwumiesięcznym. Wyroby tych koronek są tak cenne, że zrobienie jednego garnituru opłaca całą naukę. Ukończyło kurs kroju w przeciągu roku uczennic 29, kwiatów 11, strojów 5, obuwia 7, rękawiczek 6. O ile zauważyć można, klasa inteligentna więcéj bierze się do pracy; jest to szczęśliwy objaw, jednakże dla utrwalenia rzemiósł uboższą klasę zachęcać należy. Początkowy plan okazał się zupełnie niepraktyczny co do teoretycznego wykładu dwa razy na tydzień, mianowicie w szewstwie; musiała więc nastąpić zmiana na korzyść ciągłéj wprawy. Tytułem wpisowego płacą uczennice od każdéj nauki robót 15 rs, z prawem uczęszczania do zupełnego ukończenia kursu. Nie umiejące zaś szyć za roczną wprawę jako też naukę kroju płacą 25 rs. razem lub podzielone na raty. Pensyonarki za stancyą, życie, wprawę w obce języki, naukę buchhalteryi i rysunków (należących do wykładu niedzielnego), płacą miesięcznie 20 rs., przychodnie zaś jak wyżéj wspomniałam, od całego kursu każdéj nauki osobno płacą 15 rs., co jest nierównie praktyczniejsze jak miesięczna opłata, zwłaszcza dla mniéj zdolnych, które tym sposobem mają prawo uczęszczania dopókąd się nie nauczą.

ROZMAITOŚCI.

* **Tragedya.** Przed kilku tygodniami wyciągnięto z Rodanu przy Bellegarde, miasteczku francuzkiem w pobliżu granicy szwajcarskiéj zwłoki bogato ubranéj, młodej i cudownéj piękności kobiety. O pochodzeniu nieszczęśliwéj żadnéj dotąd nie ma wiadomości, oprócz, że mieszkała niedawno w jednym z hotelów w Vivis. Przy trupie znaleziono w sukniach szkatułkę, w któréj znajdował się list a w tym między innemi następujące słowa: „Umieram dobrowolnie, mam l. t. 18... Rodzice moi zajmują w świecie wysokie stanowisko, ojciec mój nosi krzyż legii honorowéj. Wychowano mię w jednym z protestanckich pensyonatów pewnego wielkiego miasta francuzkiego; przed rokiem wyszłam z zakładu i poznałam młodego człowieka Juliusza de... Młoda i bez doświadczenia, z ufnością powierzyłam mu swój los a przed kilkoma dniami ożenił się on z inną. Niech mu Bóg przebaczy, jak ja mu przebaczam. Proszę tych, którzyby zwłoki moje odnaleźli, ażeby nie poszukiwali mojéj rodziny, która ztąd daleko mieszka...“

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	marki	fenygi	Bydgoszcz Kilo.	marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	30	za 1000	159 183	19—50	za 1000	165—198	200
Żyto	50	7	60		137-147	15—10		153—160	149
Jęczmień	50	7	50		150-156	16 — —		150—181	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—187	— —
Groch wrący . . .	45	11	50		— —	20—80		195—234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P. 100 litrów bez beczki: Poznań 56 — Wrocław 55. Bydgoszcz 55, Berlin 57.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 23.00—2 .00 nr. 0 i 1. 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—53, biała 39—69.

Poznańskie listy zast. 94.30
Poznańskie listy rentowe 96.40
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.